Łódź, 16/II 1900 r.

№ 38.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 4 (16) lutego 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Julianny P. M.
Sobota: Donata i Teod. M.
Niedziela: Symeona B. M.
Poniedziałek: Konrada W.
Wtorek: Leona M.
Środa: Maksymina B.
Czwartek: Katedry św.

Wschód: g. 7 m. 15.
Zachód: g. 5 m. 14.
Dług. dnia: g. 9 m. 59.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętorada.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). „Sara Weisblatt", komedya w 4 aktach Teodora Jeske-Choińskiego. Benefis p. Amelii Rotter. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Początek przedstawienia o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

BAL Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 11 wieczorem.

BAL cukierników w Helenowie. Początek o godzinie 10 wieczorem.

POSIEDZENIE Stowarzyszenia nauczycieli wyznania mojżeszowego, w lokalu Towarz. prac. handl. ulica Długa № 45. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— —

Teatr ludowy.

Z powodu otwarcia ludowego teatru może zaciekawi niejednego projekt pierwszego ludowego teatru, podjęty przezemnie dziesięć lat temu.

Projekt ten nie był nowością u nas. Już Bogusławski, jeden z pierwszych filarów polskiej sceny, na początku bieżącego stulecia omawiał kwestye osobnego teatru dla klasy pracującej. Budynek ten miał stanąć przy ulicy Nowy Świat w pobliżu Alei Jerozolimskiej, gdzie wówczas jeszcze wiele było miejsca wolnego, a strony te liczono za rodzaj przedmieść Warszawy.

Od tego czasu myśl założenia teatru ucichła u nas na dobre, chociaż bardzo skutecznie wskrzeszono ją na zachodzie, zorganizowano w instytucye zupełnie pewne i dobrze prosperujące.

Badając te rzeczy, podjąłem projekt utworzenia teatru ludowego w Warszawie na wzór istniejących zagranicą.

W parę tygodni po złożeniu projektu ukazała się dnia 27 czerwca w № 5133 „Nowego Wremieni" korespondencya z Warszawy, w której przedstawiono wymowne korzyści, jakie teatr ludowy może przynieść społeczeństwu.

W trzy dni potem, „Kuryer Warszawski" w № 178 z dnia 30 czerwca, podał lakoniczną wzmiankę, która zaznaczała:

„Now. Wr." podaje wiadomość, że w mieście naszem powstał projekt założenia teatru ludowego i że podanie w tym przedmiocie zostało już wniesione do miejscowej władzy decydującej. Inicyatorem projektu ma być p. Wiktor Czajewski. Stwierdzając potrzebę i pożytek, jaki teatr ludowy może przynieść w mieście, mającem tyle ludności robotniczej co Warszawa, „Now. Wr." gorąco popiera pomysł i pragnie jego urzeczywistnienia."

Wobec tego, redaktor gazety codziennej „Ziarno" p. Korwin-Piotrowski odniósł się do mnie z żądaniem obszerniejszego sprawozdania o przebiegu projektu, które też pomieściłem w № 143 tegoż pisma pod tytułem „Teatr ludowy w Warszawie."

Artykuł ten podaję poniżej w dosłownem brzmieniu:

„Warszawa już dwa razy blisko przewyższyła ludność Hamburga, a około pięciu razy ludność Tryestu—oraz wielu innych miast europejskich, w których oddawna znajdują się osobne gmachy, mieszczące teatry ludowe.

W Warszawie dotąd nie pomyślano o urządzeniu i zorganizowaniu teatru dla ludności tej, która cały tydzień pracuje ciężko, a jednakże po pracy szuka rozrywki i rada byłaby wypocząć w miejscu odpowiednim, rozerwać i odświeżyć myśl swoją, słowem nabrać siły ducha i chęci do dalszej pracy. Mówię tu o ludności rzemieślniczej, mówię tu o, oficyalistach dróg żelaznych, mówię wreszcie o całym szeregu drobnego kupiectwa i klas wyrobniczych, o drobnem mieszczaństwie i innych t. p. sferach, stanowiących znacznie większy procent niż ci, dla których istnieją trzy rządowe teatra — nie odpowiadające bynajmniej ani cenami miejsc, ani doborem sztuk, wymaganiom i kieszeni warszawskiego rzemieślnika lub robotnika. Wprawdzie co do ceny może być robotnik w Teatrze Wielkim na paradyzie za 25 kop., a w Rozmaitości za 20 kop., ale paradyz teatru Wielkiego obejmuje tylko miejsc 270, a z nich trzy czwarte tak niewygodnych, że nic widzieć nie można, a przytem skwar panuje tam tak straszny, że będący na przedstawieniu okupuje własnem zdrowiem te chęci zabawienia się taniego.*)

Paradyz w teatrze Rozmaitości pomieszcza tylko 180 osób i tu już z bocznych miejsc sceny wcale nie widać.

Galerya w teatrze Wielkim była do dziś mniej jeszcze wygodną, bo z niej przy większym natłoku absolutnie z miejsc nienumerowanych nic widzieć nie było można.

Wobec tego oficyaliści prywatni i biedniejsi rzemieślnicy do teatrów nie uczęszczają wcale, i jest duża liczba w Warszawie takich, którzy ani razu do roku w teatrach rządowych nie bywali. Prędzej jeszcze znaleźć ich można było w ogródku na złotówkowem miejscu i to na odpowiedniej sztuce, która już z tytułu zapowiadała się dla nich dostępną.

Wobec tych danych, przez długi szereg lat obserwowanych, wobec nieustannego rozwoju teatrów ludowych zagranicą, których plany zebrałem u siebie, aby przekonać się z jakiemi nakładami te teatra były stawiane, zacząłem przemyśliwać nad tem, czyby w Warszawie nie udało się zorganizować stałego przynajmniej na zimę teatru ludowego.

Aby odpowiedzieć dostatecznie zadaniu, odwołałem się do ważniejszych zakładów przemysłowych o dane, odnoszące się do fabrycznych rzemieślników i robotników, ilu ich jest i ile zarabiają. Statystyczne te dane pomieściłem w sze-

*) Teatr Wielki wówczas jeszcze nie był przerobiony. Dziś usunięto sk wr. ale miejsc wiele więcej nie przybyło.

regu artykułów drukowanych przed czterema laty w „Dzienniku dla Wszystkich“ p. t. „Przemysł fabryczny i zarobek rzemieślników w Królestwie Polskiem“, skąd wszystkie te artykuły przedrukowane zostały w rosyjskich pismach.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Słownictwo techniczne. W uznaniu wysokiego braku wyrażeń technicznych polskich nawet na pojęcia zasadnicze, oraz ze względu na trudność wyszukania i zebrania wyrażeń istniejących w ustach ludu, lub w dawnej literaturze, a zapomnianych w piśmiennictwie technicznem, wreszcie zważywszy, że tworzenie nowych, wobec wstrętu języka polskiego do słów składanych jest zadaniem niełatwem, redakcya „Przeglądu technicznego“ ogłasza konkurs na wyszukanie lub wytworzenie wyrażeń technicznych polskich na pojęcia podane w językach obcych w spisie wyrazów konkursowych i wyznacza nagrodę główną rb. 200, oraz nagrody dodatkowe w sumie ogólnej rb. 100.

1) Na konkurs o nagrodę główną rb. 200, należy przedstawić przynajmniej 50 wyrażeń polskich na pojęcia zestawione w spisie wyrazów konkursowych.

2) Spis wyrazów konkursowych, dołączony do numeru niniejszego otrzymać również można w redakcyi „Przeglądu technicznego“ (Krakow.-Przedmieście 66) każdodziennie od g. 5 do 8-ej wieczorem.

3) Komisya sądząca z każdej listy nadesłanej na konkurs, a zawierającej więcej niż 50 wyrazów, oznacza 50 względnie najlepszych i tak oznaczone komplety 50-wyrazowe podaje porównawczej ocenie.

4) Za względnie najlepszy komplet 50-ciu wyrazów, przyznaną zostanie nagroda rb. 200.

5) Za każde najlepsze, a bezwzględnie dobre wyrażenie polskie, podane na jedno z pierwszych pięciu słów spisu № 1, 2, 3, 4, 5 przyznane będą nagrody następujące:

Za № 1 rb. 40, za № 2 rb. 30 i za №№ 3, 4 i 5 po rb. 10.

Gdyby na słowa wymienione w tym punkcie nie nadesłano bezwzględnie dobrych wyrażeń. nagroda rb. 100 będzie podzielona według uznania komisyi sądzącej i przyznana za inne bezwzględnie dobre wyrażenia polskie, podane na pojęcia zawarte w spisie wyrazów konkursowych.

6) Otrzymujący nagrodę rb. 200 nie traci prawa i do nagród innych.

7) Wyrażenia na konkurs nadsyłać należy do redakcyi „Przeglądu technicznego“ do 1 maja 1900 r. do g. 8 wieczorem.

8) Wyrażenia te wpisywać należy na listę, zawierającą spis wyrazów konkursowych, obok odnośnych wyrażeń podanych w języku obcym.

9) Wynik konkursu ogłoszony będzie nie później jak w lipcu r. b.

10) Wszystkie wyrażenia nadesłane na konkurs, czy to nagrodzone, czy nie nagrodzone, stają się własnością ogółu i autorzy zrzekają się wszelkich doń pretensyi, za wyłączeniem przyznanych im nagród, a na żądanie i podania wzmianki autorstwa.

11) Lista wyrazów, nadesłana na konkurs w zapieczętowanej kopercie, winna być zaopatrzona w godło i pod tem samem godłem dołączona koperta zapieczętowana, zawierająca nazwisko i adres autora.

12) Tylko koperty otrzymujących nagrodę będą otwierane, reszta kopert ulegnie zniszczeniu przez komisyę sądzącą, bez ich otwarcia, po upływie miesiąca od daty przyznania nagród, o ile autor nie zażąda zwrotu swej koperty na zasadzie kwitu otrzymanego przy składaniu pracy, lub w razie żądania wzmianki o autorstwie, nie upoważni do otwarcia koperty, kładąc z góry odpowiedni napis na kopercie.

13) Komisya sądząca składać się będzie z techników i językoznawcy, uproszonych przez redakcyę „Przeglądu Technicznego“.

14) Skład komisyi sądzącej ogłoszony będzie w „Przeglądzie“ przed rozpoczęciem oceny.

15) Rezultat konkursu oraz spis wszystkich wyrażeń uznanych za najlepsze, tak nagrodzonych, jak i nienagrodzonych, ogłoszony będzie w „Przeglądzie“ z zaznaczeniem autorstwa nagrodzonych, a nienagrodzonych, o ile autor wyraził na to swą zgodę.

16) Warunki konkursu otrzymywać można w redakcyi „Przeglądu Technicznego“ (Krak. Przedmieście 66) każdodziennie, oprócz niedzieli i świąt, od g. 5 do 8 wiecz.

Koncert dobroczynny.

— Czy Łódź jest miłosierną?

— Bezwątpienia.

— Skąd ta pewność?

— Alboż nie mamy na każdym kroku dowodów... Pomagamy biednym, pozostałym bez pracy z powodu zastoju przemysłowego; kosztuje to setki rubli tygodniowo, nie licząc tego, co się daje »in natura«. Powstają nowe ochronki; latem setki dziatek wysyłają kolonie letnie na wieś. Nie brak nam jednostek pełnych poświęcenia, a ogół im dzielnie pomaga. Mamy teraz świeże dowody.

— Jakie?

— Na balu ochronki zebrano pokaźną sumkę dla głodnych. Koncert środowy zapowiada się świetnie...

— Słyszałem, ma to być prawdziwa uczta artystyczna, tem milsza, że na »menu« jej składają się nasze łódzkie siły.

— I to zaledwie cząstka ich. Talentów prawdziwie artystycznych nie brak Łodzi; gdyby organizatorowie wszystkich zaprosili (a tak chcieli), musieliby chyba wyznaczyć początek koncertu na południe.

— Hola, nie zapalaj się!

— Ani słówka nie przesadzam. Nie znajdziesz w Łodzi, choćbyś w dzień ze świecą szukał, nikogo, ktoby odmówił udziału w koncercie. Zacne serca współczują niedoli bliźnich...

— Ergo?

— Ergo, mojem zdaniem, możnaby w Łodzi parę takich koncertów urządzić.

— O tem, potem; niech tylko pierwszy się uda.

— Zbyteczna obawa; powodzenie zapewnione. Nawet bilety nie będą rozsyłane, boć każdy uważa za swój obowiązek ulżyć nędzy; zamówień mnóstwo.

— Więc do widzenia, we środę w sali koncertowej.

* * *

Rozmowy podobne słyszy się wszędzie: w domach prywatnych, cukierniach, restauracyach. Wymowny to dowód, że nasz gród geszeftu i przemysłu ma szlachetne aspiracye.

Wobec strasznej nędzy, jaka panuje w Łodzi wśród tkaczy, rzemieślników etc., zwłaszcza na Bałutach i Żubardziu, jedna myśl przenika wszystkich: ulżyć biedzie i to jaknajrychlej.

— „Piękne z pożytecznem“ — mawiali rzymianie.

— „Piękne z pożytecznem“ — obrali za dewizę organizatorzy koncertu.

O pożytecznem — zbyteczne się rozwodzić.

A piękne?

Dość spojrzeć na program.

Usłyszymy dwie drużyny śpiewacze: nasza dziarska „Lutnia“ zaśpiewa, jak to ona umie, kilka swojskich piosenek; chór śpiewaczy niemiecki wykona 3 pieśni »a capella«. Henryk Melcer, artysta pierwszorzędny, znakomity wykonawca zachwyci słuchaczy etiudą A-moll Chopina i Mandolinatą Leszetyckiego. Dobrze znany łodzianom i zawsze pożądany na estradzie p. Julian Birnbaum wyśpiewa na wiolonczeli kompozycye Poppera i Dawidowa.

Panna Emilia Tauber, którą zawsze tak chętnie słuchamy, odśpiewa cudnym głosikiem aryę z op. „Lucia di Lamermoor“ Donizetti'ego, panna Wanda Gruszczyńska rozmarzy Balladą i Walcem Chopina; pani Kossakowska, była śpiewaczka opery, wykona aryę z opery „Aida“ Verdi'ego.

I żywe słowo rozlegnie się z estrady. Usłyszymy deklamacye pani Wróblewskiej i monologi p. Maryana Winklera, oraz p. Zelwerowicza.

Czy to mało?

Z Pogotowia ratunkowego. Na styczniowem posiedzeniu Zarządu, odbytem pod przewodnictwem prezesa pana Emila Geyera, przy udziale pp.: d-ra M. Cohna, d-ra Gorskiego, d-ra K. Jasińskiego, d-ra Jonschera, d-ra Kruschego, Stan. Jarocińskiego, regenta Mogilnickiego, d-ra Pinkusa i M. Poznańskiego—przedewszystkiem wysłuchano protokułu poprzedniego, nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu i zawarte w nim postanowienia zatwierdzono.

Postanowienia te odnoszą się głównie do sposobu dalszego postępowania z osobami uległemi wypadkowi, po udzieleniu im pomocy przez Pogotowie. W tym względzie uchwalono: żeby lekarze Pogotowia umieścili poszwankowanych w szpitalu, gdy zajdzie ku temu konieczna potrzeba i poszwankowani na to się zgodzą. W powyższym celu wybrać należy szpital najbliższy. W razie wypadku w fabryce, wybór ten należy do jej właściciela lub do osoby, zastępującej go. W wypadkach porodu lub poronienia, zdarzającego się: na ulicy, w miejscu publicznem i wogóle w niewłaściwem miejscu, przewieźć należy odnośne osoby do najbliższego Przytułku położniczego, ewentualnie do mieszkania. Również do mieszkania i karetką Pogotowia odwieść należy osoby uległe wypadkowi, jeżeli nie zgodzą się na przewiezienie do szpitala, a przy pomocy zwykłych środków komunikacyjnych do domu dostać się nie mogą ze względu na stopień lub rodzaj poniesionego szwanku. Obłąkanych i pijanych bez znaczniejszego uszkodzenia zdrowia oddać należy w ręce przedstawicieli policyi. Wreszcie postanowiono, żeby ludzi, znajdujących się podczas pory zimowej w stanie napadu epileptycznego na ulicy, w podwórzu i t. p. otwartych miejscach, odwieźć do mieszkania (jeżeli jest wiadomem) lub na czas napadu do szpitala, zależnie każdorazowo od uznania lekarza Pogotowia.

Następnie wysłuchano sprawozdania: z działalności Pogotowia w ciągu miesiąca grudnia r. z.; z wpływów i wydatków do dnia 1 stycznia r. b. i z ofiar, oraz składek rocznych, zadeklarowanych przez członków do tegoż dnia. Ze względu na charakter publiczny instytucyi i z uwagi na to, że wraz z rokiem kalendarzowym zamknięty został okres pierwszy, organizacyjny, działalności Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej, postanowiono wszystkie pewyższe sprawozdania oddzielnie i w szczegółowem streszczeniu podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy miejscowej,

Deklaracye na członków Towarzystwa nader skąpo napływają i niedługo suma osiągnięta ze składek rocznych wyczerpaną zostanie, poczem wypadnie z reszty funduszu, powstałego z ofiar jednorazowych, którą na wszelki wypadek zaoszczędzićby się chciało, pokrywać wydatki stałe, t. j. koszty utrzymywania Pogotowia. Wobec tego, postanowiono listownie odwołać się do obecnych członków Towarzystwa z prośbą o wyjednanie u krewnych i znajomych wypełnienia i podpisania załączyć się mających deklaracyj członkowskich.

Powyższym także względem powodowany Zarząd postanowił korzystać z przysługującego Towarzystwu prawa czerpania dochodu z zabaw publicznych i do zajęcia się ich urządzaniem wyznaczył z pośród siebie specyalny komitet. Do składu jego weszli pp.: wice-prezes Henryk Grohman, jako przewodniczący, regent Mogilnicki, Stan. Jarociński, Edw. Kremky i dr. K. Jasiński. Do udziału w czynnościach tego komitetu uproszeni zostaną już to członkowie Towarzystwa, już to ich małżonki.

Przewożenie z mieszkań, kolei i t. d. chorych nie uległych wypadkowi, nie stanowi zadania Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej. Liczne wszakże tego rodzaju żądania skłoniły Zarząd do włączenia czynności przewożenia chorych do działalności Pogotowia, jako czynność dodatkową i dochodową zarazem. Za przewożenie bowiem pobieraną będzie pewna opłata. Opłata ta wynosi w Warszawie 10 rb. Czynność przewożenia chorych wypełnianą będzie o tyle, o ile nie przeszkodzi głównemu zadaniu: udzielaniu doraźnej pomocy w nagłych wypadkach. W każdym razie do powyższego celu posłuży kareta zapasowa i służba zapasowa, konie zaś każdorazowo będą najmowane. Komisyi wykonawczej poruczono ułożenie odnośnych warunków i przepisów, które w swoim czasie podane będą do publicznej wiadomości.

Na miejsce ubyłych dwóch lekarzy dyżurnych Pogotowia zamianowano pp.: d-ra F. Skusiewicza i d-ra G. Weissberga. Zamianowanie zastępców lekarzy dyżurnych powierzono komisyi wykonawczej.

Służbie Pogotowia żadnych datków od publiczności przyjmować nie wolno. Że zaś wiele osób przy odpowiedniej sposobności objawia chęć wynagrodzenia służby, Zarząd osoby takie uprasza, ażeby tej swej chęci zadość czyniły, składając ofiary z tem przeznaczeniem do kancelaryi Pogotowia (Spacerowa № 11). Fundusz w ten sposób zebrany w ciągu roku, złożony zostanie w kasie oszczędności dla służby, której wydane będą odpowiednie książeczki. Względnie do liczby lat przesłużonych, każdy ze służby odbierze część odpowiednią, lub całkowitą dlań złożoną kwotę wraz z odsetkami za cały czas.

Przy tej sposobności Zarząd zawiadamia osoby interesowane, że kancelarya Pogotowia otwartą jest codziennie od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od godziny 3-ej popołudniu do 9 wieczorem. W ciągu tego czasu można stacyę ratunkową zwiedzić. Interesantów przyjmują codziennie w kancelaryi: wice-prezes dr. Pinkus między godz. 12—1 popoł., członek Zarządu sekretarz dr. K. Jasiński między godz. 7—8 wiecz. Wypłata należności od Pogotowia odbywa się raz na tydzień, mianowicie w każdy czwartek od godziny 12—1 popołudniu, za kwitami asygnacyjnemi podpisanemi przez wymienionych dwóch członków Zarządu, którzy również przyjmować mogą wszelkie na rzecz Pogotowia ofiary i składki, kwitując z ich odbioru.

Przytułek położniczy. Nadesłane nam sprawozdanie przytułku położniczego przy ulicy Dzielnej przy chrześciańskiem Tow. dobroczynności, a zostającego pod zawiadywaniem dra Jana Wisłockiego wykazuje, iż w r. 1899 korzystało ogółem 99 kobiet, z których 2 prawosławne, 73 katoliczek, 16 ewangeliczek i 6 żydówek. W liczbie ogólnej niezamężnych było 82, zamężnych zaś 17. Koszty utrzymania przytułku położniczego w roku sprawozdawczym wyniosły rb. 1,600.

Kościoły. Jak wykazują dane urzędowe za ostatnie lat dziesięć, w powiecie łódzkim soborów prawosławnych nie było. W tymże roku rozszerzono kościół ewangelicki w osadzie Konstantynowie

kosztem 10,066 rb., z których 7,066 rb. zebrane z ofiar, a 3,000 rb. otrzymano tytułem zapomogi z funduszu konsystoryalnego. W osadzie Bełdowie przystąpiono do budowy kościoła murowanego, na miejsce starego drewnianego, kosztem rb. 18,138 kop. 77, zebranych z ofiar mieszkańców. W Zgierzu zaprojektowano kosztem parafian wybudować nowy kościół katolicki, na miejsce istniejącego, na zasadzie postanowienia zebrania parafialnego z d. 1 marca 1897 r., kosztem rb. 86,245 kop. 11. Na podstawie postanowienia dozoru kościelnego filialnego kościoła w Chojnach, z d. 26 stycznia 1899 r. projektuje się budowa kościoła katolickiego murowanego, na miejsce starego drewnianego we wsi Chojny podług planu budowniczego Dziekońskiego, kosztem 61,491 rb. 62 kop.; koszty budowy pokryte będą z ofiar dobrowolnych parafian. Mieszkańcy zaś wsi Nowe Chojny i Dąbrowa, należący do tejże parafii kościoła filialnego, nie podzielając zdania zebrania parafialnego, d. 2 lutego 1899 r., łącznie z członkami miejscowego dozoru kościelnego postanowili poczynić starania o uzyskanie pozwolenia na budowę ich własnym kosztem nowego murowanego kościoła we wsi Nowe Chojny, według planu i kosztorysu, sporządzonego przez inżyniera J. Stebelskiego, kosztem rb. 38,513 kop. 02. Powyższe dwa projekty dotychczas nie zostały zatwierdzone.

Skład osobisty duchowieństwa w ciągu ostatnich lat dziesięciu powiększony został tylko w Zgierzu, a mianowicie o jednego wikaryusza przy kościele parafialnym, o jednego księdza prefekta przy szkole miejskiej i jednego pastora przy kościele ewangelickim.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli w. m. Dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia w lokalu Towarzystwa pracowników handlowych przy ulicy Długiej № 45.

Porządek dzienny następujący:

1) rozpatrywanie i zatwierdzenie sprawozdania za r. 1899;

2) rozpatrywanie i zatwierdzenie projektu budżetu na r. 1900;

3) rozpatrywanie protokółu komisyi rewizyjnej;

4) wybory członków zarządu oraz komisyi rewizyjnej;

5) deklaracya zarządu w sprawie przyjętego na ostatniem zgromadzeniu postanowienia;

6) rezolucya komisyi w kwestyi założenia sklepu spożywczego;

7) projekty pp. dra Marguliesa i Lewina;

8) zatwierdzenie p. Rosenbauma na honorowego członka Stowarzyszenia.

Bal nauczycielski. Jutrzejszy bal Stowarzyszenia nauczycielek i nauczycieli zapowiada się świetnie. Początek wyznaczono na godzinę 10-tą wieczorem.

Bal cukierników. W dniu 20 b. m., we wtorek przyszłego tygodnia odbędzie się w Helenowie bal cukierników, urządzony staraniem właścicieli cukierni łódzkich, dla współpracowników cukierniczych i ich rodzin, tudzież wprowadzonych gości.

Wejście na bal wraz z kolacyą kosztować będzie 3 rb. od osoby, większość atoli właścicieli cenę wejścia płaci za swoich współpracowników. Ciasta, lody, chłodniki roznoszone będą bezpłatnie.

Benefis. Autor jutrzejszej premiery Teodor Jeske-Choiński, urodzony w Pleszewie w r. 1854 należy do najlepszych współczesnych pisarzy polskich o poważnym dorobku literackim. Styl jego jędrny, obrazowy czyta się i słucha z niesłabnącem zajęciem i harmonijnie wpada w ucho. Powieści Choińskiego „Gasnące słońce“ i „Ostatni Rzymianin“ obudziły powszechne zainteresowanie.

Zapowiedziana na jutrzejszy benefis p-ny Amelii Rotter "Sara Weisblatt," napisana w roku 1891 jest pierwszą pracą sceniczną Choińskiego, wystawioną na scenie warszawskiej. Towarzyszyło jej niezwykłe powodzenie i żywe zainteresowanie zarówno ze strony krytyki, jako też i publiczności teatralnej.

Jutrzejsza benefisantka odegra rolę tytułową.

Pozostałe role niewieście powierzono paniom Trzcińskiej, Czarneckiej i Ceremurzyńskiej; główne role męskie panom: Olszewskiemu, Kopczewskiemu, Kiernickiemu, Gurynowiczowi, Różańskiemu, Zelwerowiczowi i Bartoszewskiemu.

Na przedstawieniu jutrzejszem będzie obecnym autor, który specyalnie w tym celu przybywa do Łodzi.

Okólnik. S. Hofmann i S-ka zawiadamia okólnikiem, iż otworzył w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 69 skład szyb i szkła taflowego huty „Klonowa“ pod firmą „Główny skład szyb huty Klonowa,“ zarząd którego powierzono p. E. Zandel.

Ceny zboża. Dzisiejszy targ na zboże odznaczał się z powodu znacznego dowozu pewną zniżkę, za korzec pszenicy płacono 5 rb. 40 kop. do 5 rb. 50 kop., korzec żyta 4 rb. 30 kop., do 4 rb. 40 kop., korzec jęczmienia 4 rb. 30 kop., korzec owsa 2 rb. 80 kop.

Ceny paszy na Szpitalnym Placu: Cetnar koniczyny 1 rb. 14 kop., cetnar siana 90—95 kop., cetnar słomy 80—90 kop.; w pęczkach po 10 funt. płacono: koniczynę 6 kop., siano 4 kop., pęczek słomy wagi 20 funt. płacono 15 kop.

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Płacono za funt mięsa wołowego 13—15 kop., funt wieprzowego 13—15 kop., funt cielęciny 14—16 k., funt słoniny 19 kop., funt szmalcu 20 kop., kwartę masła 75—80 kop., kwartę śmietany 30—32 kop., kwartę twarogu 12 k., kwartę mleka 6 kop., mendel jaj 45 kop., funt jabłek 10—12 kop., pomarańczę 3—5 kop., cytrynę 2 kop., kaczkę 75—80 kop., gęś 1 rb. 50 k. do 1 rb. 80 k., kurę 75 kop., zająca 90 kop. kuropatwę 60 kop., funt ryby śniętej 14—18 kop., kwarta mąki pszennej 6 kop., kwarta mąki żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 13 kop., kwarta kaszy jaglanej 7 kop.

W sprawozdaniu z ofiar, złożonych na rzecz I Ochronki (№ 37 „Rozwoju“), mylnie wydrukowano nazwiska: Bąkowski i Binke.

Ogrzewacze publiczne. Wczoraj z powodu mrozu, zarząd miejski ustawił dwa piece żelazne na Nowym Rynku, gdzie dorożkarze i przybywający na targ włościanie mogą chwilowo ogrzać się.

Przy piecach tych grzeją się także i gromady biedaków, którzy nie mają tego ciepła we własnych mieszkaniach.

Zbrodnia. Wczoraj o godz. 5 i pół wieczorem mieszkańcy ulicy Smugowej usłyszeli wołanie o pomoc jakiejś kobiety, jednocześnie zauważyli biegnących kilku ludzi, z których jednego poznali. Krzyki dochodziły z pola za ogrodem Helenowa, udano się tam i zobaczono leżącą na ziemi obnażoną kobietę; kiedy nikt z przybyłych nie mógł się dowiedzieć, co się mianowicie stało, zaalarmowano Pogotowie ratunkowe, lekarz którego stwierdził, iż dziewczynę mogącą mieć nie więcej nad lat 17 zniewolono. Nieszczęśliwą w stanie bezprzytomnym Pogotowie odwiozło do szpitala Poznańskich. Policya śledcza zajęła się energicznie poszukiwaniem złoczyńców i dziś w nocy udało się jej zatrzymać winnych, mianowicie Bronisława Pawłowskiego, Józefa Fisiaka, Grzegorza Sikorskiego i Stanisława Sysko, piątego do obecnej chwili nie odnaleziono.

Pokąsanie przez psa wściekłego. W dniu 13 b. m. na ulicy Leszno nr. 3, pies szwajcara fabryki Donchina, Adama Matusiaka pokaleczył w napadzie wścieklizny Matusiaka i pięciu robotników tejże fabryki, których odstawiono do lecznicy d-ra Palmirskiego do Warszawy.

Pożar. W dniu wczorajszym o g. 4 m. 30 wybuchł pożar w domu Joachima Kinstlera przy Szosie Karolewskiej № 9. Zapaliło się w suszarni fabryki szpulek tekturowych, która mieściła się w suterynach oficyny. Ogień szybko ogarnął łatwopalne materyały i poczęło grozić poważne niebezpieczeństwo mieszkańcom oficyny; wielu z nich nie zdążyło uciec. Nadbiegły z pomocą II oddział straży ogniowej zajął się przedewszystkiem ratowaniem ludzi; dzielni strażacy wynieśli kilkanaście osòb, które nie doznały żadnego szwanku.

Ogień umiejscowiono w ciągu godziny. Straty wynoszą około 2,000 rb.

Oprócz II-go czynny był i I oddział straży.

Rozbiegane konie. Wczoraj wieczorem około godziny 7-ej, para koni dorożkarskich, zaprzężonych w sanki, rozbiegała się na ulicy Piotrkowskiej. Konie niosły sanki wraz z jadącym p. M. dość długi czas, a wystraszone tłumy pieszych uciekały w rozmaite strony, celem uniknięcia wypadku. Nie wiemy, jakby się wypadek zakończył, gdyby nie przytomność jadącego p. M., który, ująwszy w dłonie silnie lejce, zdołał powstrzymać rozhukane rumaki. Ograniczyło się tylko na lekkiem wstrząśnięciu i uszkodzeniu tylnej części sanek.

Podrzucenie dzieci. W tych dniach zdarzyły się trzy wypadki podrzucenia dzieci:

— Na ulicy Ogrodowej obok cmentarza znaleziono trup dziecka, mającego nie więcej nad 7 dni.

— Na ulicy Brzezińskiej pod № 16, znaleziono trup chłopczyka kilkatygodniowego.

— Na ulicy Pańskiej pod № 40, Haja Biberman znalazła trupa, podrzuconego dziecka, mającego nie więcej nad parę dni.

---

4)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego Wł. R.

(Dalszy ciąg — patrz № 37).

Do wyboru miała dwie drogi przed sobą: albo zostać służącą lub też prowadzić inny tryb życia, spokojny, pewny, uprawniony. Pierwsze uważała za poniżające, przytem nie uniknęłaby ciągłych prześladowań ze strony mężczyzn. Drugie—ponętniejsze o wiele i wygodne, będzie też mogła oddać za swoje uwodzicielowi, subjektowi i wszystkim, którzy jej zrobili coś złego. Tak myślała...

Pociągała ją również myśl, że będzie mogła ubierać się w suknie, jakie tylko wymarzy: wełniane, barchanowe, jedwabne, balowe. Gdy wyobraziła siebie w jasnej żółtej sukni, mocno wydekoltowaną, z obnażonemi ramionami i rękami, nie wahała się dłużej.

Rozpoczęła Masłowa nowe życie takie, jakie prowadzi setki i tysiące kobiet. Dla dziewięciu na 10 kończy się ono dotkliwemi cierpieniami, przedwczesną starością i śmiercią.

Rano i w dzień ciężki sen po orgii nocnej. O 3 ej, 4-ej popołudniu przebudzenie się na brudnej pościeli, woda salcerska na przepicie się, kawa; bezmyślne łażenie po pokojach w peniuarach, kaftanikach lub szlafrokach; wyglądanie oknem; kąpiel, massaż; przymierzanie nowych sukien, spory o nie z gospodynią, przeglądanie się w lustrze, malowanie twarzy i brwi; strojenie się w jaskrawą suknię jedwabną; potem sala jasno oświetlona, przyjazd gości, muzyka, tańce, cukierki, wódka, papierosy—oto składowe czynniki tego życia.

Tak upłynęło Masłowej siedem lat. W 27-ym roku jej życia posadzili ją do więzienia, a teraz po sześciomiesięcznym tam pobycie, prowadzą ją do sądu razem ze zbójcami i złodziejami.

III.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy Masłowa, zmęczona długą wędrówką, podchodziła z konwojem do gmachu sądu okręgowego, książę Dymitr Niechludow, kuzyn jej byłych opiekunek, ten sam, co ją uwiódł, leżał jeszcze na puchowej pościeli w eleganckiej koszuli nocnej i palił papierosa. Oczy jego były zwrócone w jeden punkt. Myślał o tem, co było wczoraj, co ma dziś do zrobienia.

Gdy wspomniał o wczorajszym wieczorze, westchnął. Spędził go u Korczaginych, ludzi bogatych i wpływowych; fama głosiła po mieście, że ma się żenić z ich córką... Rzucił wypalony papieros, chciał wyjąć drugi ze srebrnego portcygara, lecz zaniechał tego zamiaru. Opuścił z łóżka swe białe gładkie nogi, wymacał niemi pantofle, narzucił na siebie szlafrok jedwabny. Szybkim choć ciężkim krokiem poszedł do sąsiedniego buduaru, gdzie powietrze przesiąknięte było zapachem eliksirów, wody kolońskiej, fiksatuaru, perfum. Czynność ubierania się rozpoczął od wyczyszczenia gęsto plombowanych zębów specyalnym jakimś proszkiem, następnie wypłukał usta, zaczął się myć i wycierać najróżnorodniejszemi ręcznikami. Ręce umył mydłem pachnącem, paznogcie wyczyścił starannie różnemi szczoteczkami; twarz i tłustą szyję oblał kilkakrotnie zimną wodą przy marmurowej umywalce, poczem przeszedł do następnego pokoju, gdzie był urządzony prysznic. Obmył starannie zimną wodą całe ciało białe, muskularne, obłożone sporym słojem tłuszczu, wytarł się kosmatem prześcieradłem; włożył na siebie śnieżnobiałą bieliznę, kamaszki i usiadł przed lustrem; starannie czesał dwoma szczotkami niedużą, czarną, kręcącą się brodę i dobrze przerzedzone na przodzie włosy. Wszystkie przybory tualetowe, bielizna, ubranie, obuwie, krawaty, spinki, były w najlepszym gatunku: gustowne, choć skromne, solidne i kosztowne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z WARSZAWY.

Delegacya architektoniczna ogłasza trzeci konkurs na wypracowanie projektów domu mieszkalnego na placu narożnym przy zbiegu ulic: alei Ujazdowskiej, placu Trzech Krzyży i ulicy Mokotowskiej w Warszawie. Za pięć najlepszych projektów wyznaczone są nagrody, które bezwarunkowo przyznane będą: pierwsza rb. 900, dwie drugie po rb. 500 i dwie trzecie po rb. 300. Prace konkursowe winny być nadesłane do redakcyi „Przeglądu technicznego" najpóźniej 15 maja r. b. do godz. 8 wieczorem.

Sąd konkursowy będą składali budowniczowie: Artur Goebel, Edward Lilpop, Kazimierz Loowe, Władysław Marconi, Bronisław Żochowski, oraz współwłaściciele posesyi, bracia Kazimierz i Władysław Karszo-Siedlewscy.

Program konkursu i plan sytuacyjny posesyi otrzymywać można w biurze „Przeglądu technicznego."

Instytut weterynaryjny Przy wyjednywaniu pozwolenia i funduszu w sumie 229,000 rb. na budowę i urządzenia nowych gmachów warszawskiego instytutu weterynaryjnego za rogatką grochowską, jednocześnie wypracowany i do władzy ministeryalnej przesłany został projekt reorganizacyi tegoż Instytutu. Zmiany mające na celu rozszerzenie programu wykładowego, na wzór innych podobnych wyższych zakładów naukowych, po porozumieniu zastosowane być miały po przeniesieniu Instytutu do nowych zabudowań, co nastąpi z przyszłym nowym rokiem szkolnym. W odpowiedzi na projekt powyższy, w zasadzie przyjęty, zostało nadesłane zawiadomienie ministeryum oświaty, że zamierzona reorganizacya warszawskiego Instytutu weterynaryjnego, odłożona ma być do czasu wyznaczenia potrzebnego na tenże cel funduszu.

Wydział agronomiczny. Do otwieranego z nowym rokiem szkolnym, przy szkole technicznej p. Święcimskiego, pierwszego w gub. Królestwa Polskiego, wydziału agronomicznego będą przyjmowani: posiadający świadectwa z ukończenia pięciu klas realnych lub gimnazyum filologicznego (z dodatkowym egzaminem z niektórych przedmiotów); trzyklasowe szkoły miejskie z 6-letnim kursem, a także wychowańcy seminaryów nauczycielskich; nauczyciele (nawet nie kończący seminaryum), a prowadzący przez dwa lata wykłady w szkołach ludowych i wreszcie osoby z domowej edukacyi, które odbyły dwuletnią praktykę w jakimkolwiek zakładzie przemysłowo-fabrycznym (tych ostatnich obowiązują egzaminy wstępne). Dla uczniów oddziału przygotowawczego (dwuklasowego) szkoły technicznej otwarta będzie trzecia klasa, czyli że oddział przygotowawczy (dla tej kategoryi uczniów) szkoły technicznej p. Święcimskiego odpowiadać będzie wykładom trzyklasowej szkoły miejskiej.

Pokąsani. „Warsz. Dniewn." donosi, iż wczoraj zrana pociągiem kolei petersburskiej przyjechało do Warszawy 12 włościan z gub. grodzieńskiej pokąsanych przez wściekłego wilka. Włościanie utrzymują, iż wilk pokąsał ogółem 72 ludzi, z których 60 przyjedzie w tych dniach do Warszawy.

Z KRAJU.

Wystawa w Lublinie. Niejednokrotnie już donosiliśmy o mającej się odbyć wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie, obecnie władze zatwierdziły szczegółowy jej plan, który poniżej dajemy w skróceniu:

Wystawa podzielona będzie na 12 sekcyj. Pierwsze pięć sekcyj odnosić się będą do przemysłu, pozostałe zaś do gospodarstwa rolnego i wogóle do wszystkiego, co ma z niemi jakąkolwiek łączność.

Na wystawę dopuszczane będą okazy także i z innych gubernij, a nawet z zagranicy, o ile pozwoli na to miejsce; ale prawo ubiegania się o nagrody zastrzeżono wyłącznie dla przedmiotów, wykonanych w obrębie gub. lubelskiej.

Nagrody przyznawać będzie komitet, wedle kategoryi następującej: 1) dyplom zasługi, 2) dyplom uznania, 3) medale złote, srebrne i bronzowe, 4) listy pochwalne.

Koszty urządzenia wystawy obliczone na 12,000 rb., ale do tej pory nie zdecydowano się jeszcze na wybór placu. Zaproponowano dla działu przemysłowego ogród miejski, dla koni i bydła plac wojskowy za rogatką.

Sokoły, rozjazd, znajdujący się pomiędzy stacyami drogi nadwiślańskiej „Wnory" i „Łapy" z d. 13 lutego zamieniony zostanie na przystanek, z podporządkowaniem opłat frachtowych taryfie ogólnej.

Szkoły rzemieślnicze. W gub. płockiej znajduje się obecnie 10 szkół niedzielno-rzemieślniczych, mianowicie: w Płocku, Wyszogrodzie, Lipnie, Sierpcu, Rypinie, Dobrzyniu, Mławie, Przasnyszu i Ciechanowie.

Wykłady odbywają się wszędzie w budynkach szkół początkowych. Kurs szkół niedzielnych obejmuje przedmioty ogólne, kształcące w zakresie szkoły elementarnej; wydziałów rzemieślniczych niema nigdzie, prócz chederu, istniejącego w Płocku pod nazwą „Talmud-Thory", w którym uczniowie uczą się ślusarstwa.

Bodzanów (gub. płocka). Jeden z miejscowych obywateli założył tu księgarnię wraz z czytelnią. Potrzeba podobnej instytucyi oddawna już dawała się odczuwać mieszkańcom miasta. Urzeczywistnienie więc tej myśli ze wszechmiar jest niezmiernie pożądane.

— W okolicach Bodzanowa gospodarstwa chłopskie stoją dosyć wysoko; szczególniej wzorowo utrzymywane są zagajniki. Należy też podnieść starania, jakie mieszkańcy tych stron rozciągają nad drogami i szosami. Włościanie wsi Niesłuchowa wybudowali własnemi funduszami szosę na dość dużej rozległości. Jak do tej pory u nas jest to fakt rzadki.

Z PETERSUBRGA.

— W ministeryum oświaty przy komitecie naukowym ma być utworzony nowy wydział, poświęcony wyłącznie sprawom wykształcenia technicznego i zawodowego pod kierunkiem zarządzającego wydziałem szkół przemysłowych r. t. Anopowa i specyalistki w zakresie kobiecego wykształcenia rzemieślniczego p. Dawydowowej. Utrzymanie tego wydziału będzie kosztowało 3,500 rb. rocznie.

— Opracowany już ostatecznie projekt reformy urzędów gubernialnych złożony będzie radzie państwa dopiero po przejrzeniu go przez nowego ministra spraw wewnętrznych.

— Czytamy w „Rusk. Wied.": Na mocy art. 138 ustawy prasowej wydawnictwa peryodyczne, jak wiadomo, obowiązane są „niezwłocznie i bezpłatnie, bez wszelkich zmian i uwag w tekście i bez wszelkich w tym numerze odpowiedzi" zamieszczać w tych szpaltach zakomunikowane przez rząd urzędowe zaprzeczenie lub sprostowanie podanej przez dziennik wiadomości. Z tego powodu minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów za № 38, w którym mówi, że chociaż uznaje ze swej strony za pożyteczne drukowanie przez instytucye i osoby urzędowe zaprzeczeń, przewidzianych we wspomnianym artykule prawa, jednakże sądzi, że korzystać z tego prawa wspomniane instytucye i osoby powinny ze szczególną ostrożnością, po uprzedniem rozważeniu, czy istotnie zamieszczenie zaprzeczenia będzie odpowiadało celowi, gdyż inaczej takie zaprzeczenia tracą wszelką wartość i znaczenie.

Wobec tego minister spraw wewnętrznych daje gubernatorom następujące wskazówki:

---

67)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 37).

Teraz podobno stanowczo zapowiedzieli, że to nastąpi, jeżeli do oficerów przejdą. Ale akademicy są niepoprawni. Przychodzą tu co wieczór, siedzą od 7-ej do 2-ej w nocy, kosztuje ich to więcej, jak oficerów, a nie tak błyszczy i imponuje jak u tamtych. Wpadną wojskowi na godzinę, zapłacą sto lub stopięćdziesiąt reńskich i już wyjeżdżają z szansonetkami. Tak panie tak. Akademicy nie mniej płacą, ale płacą przez cały wieczór! płacą codzień, zawiele asystują takim popychadłom, a to panie na perłach żaden klapouch się jeszcze nie poznał. To też szansonetki lekceważą sobie akademików. Za chwilę rozegra się ta walka, zobaczycie panowie.

Nie skończył mówić, kiedy pod dobrą datą, wpadła spora garść oficerów. Przybyli oni z Kasyna, gdzie się już dobrze musieli ubawić.

Szansonetki, które już młodzież sprowadziła ze sceny i fetowała hojnie, zobaczywszy oficerów, zerwały się w jednej chwili i pobiegły na ich spotkanie. Akademicy się irytowali, nawoływali, ale szansonetkom się spieszyło. Pozostawiły one nie dopite kieliszki, nie zjedzone porcye i pobiegły tam z wielkim humorem, bawić się w swojem niemieckiem kółku.

— Nie panowie, dosyć tych żartów, żeby Kraków pozwalał czyn tak niepatryotyczny,—piszczał Gnatoror, i żywił tę wiedeńską padlinę!

— Jak ciocię Femcię kocham, masz pan słuszność,—wołał wychowany przez ciocię Femcię, arystokratkę, Miecio hr. Dąbrowa.

— Panowie ja wam powiadam, że w tingeltanglu na Stradomiu są lepsze dziewczęta,—poprawiając monokl w oku. basem kończył Niunio Ciucierski. — Nieprawdaż, freulein Emma, to pikantna dziewczyna?

— Psyt, — mówił Niunio, — bo nam jeszcze i ją odbiją.

— A ja wam mówię,—krzyczał Polo hr. Gołaszkiewicz,—że my powinniśmy iść do właściciela i powiedzieć, że jeżeli nie zmusi szansonetek, żeby z nami przestawały. to noga nasza tu nie postanie. Nic mu nie damy utargować!

— Fe, to nie wypada, — tłómaczył Sulimczyk-Pieprzyk Twardzicki.—Tak jakby nam na tem zależało, a fe, fe..

— A ja wam powiadam, że wyrzucimy to błoto z Krakowa. To niepatryotycznie i niemoralnie, żeby tu one śpiewały.

— Wiesz ty, Gnatoror, wyzwij ty którego niemca na pojedynek i zabij.

— Już ja ci posekunduję,—krzyczał Puczkowski.

— Może kto inny,—wołał Gnatoror,—bo ja jestem przeciwny pojedynkom.

Zaczęli debatować, kłócić się, zbierać pieniądze na zapłacenie rachunku, który tym razem w lwiej części musiał pokryć baron Grosfus i za nim opuścili „Tivoli," już oficerowie kazali dać dziesięć butelek szampańskiego, wypili wino, otulili w palta własne wszystkie śpiewaczki i wywieźli je z sobą na spacer.

Wśród „kwiatu" młodzieży dały się słyszeć nieustanne wołania:

— To niepatryotycznie, to nieładnie. Wygnamy szansonetki.

Polo Gołaszkiewicz nawymyślał kelnerowi, że ich okrada, a kelner ku uciesze innych kolegów Pola odciął się hrabiemu.

— Ma pan hrabia sto reńskich z domu na cały miesiąc. Z tego musisz zapłacić życie i mieszkanie, siedzisz codzień w Tivoli, pijesz i jesz, czy dużo może ze stu guldenów zostać do okradania.

— Milcz, — wołał,—bo jak mamcię kocham w złość wpadnę i wytłukę.

— Jak mamcię kocham, żeby nie pan baron, tobyś pan hrabia już trzeciego dnia każdego miesiąca nie mógł zajrzeć do „Tivoli."

Poczęli się śmiać, a rozgniewany Gołaszkiewicz pobiegł do gospodarza, który na kucharstwie dorobił się majątku. Dawny kucharz przybiegł rozdrażniony.

— Co to Franciszek wyrabia, proszę się z moimi gośćmi obchodzić przyzwoicie.

— Niech pan hrabia Gołaszkiewicz od złodziei mi nie wymyśla.

— Bo nas okradasz.

— Lepiejby mi pan hrabia oddał pięć guldenów, co odemnie pożyczył dwa tygodnie temu, kiedy przybył na próbę i z próby wziął pannę Pi-pi na spacer.

— Jakto to ja ci nie oddałem. Zgłoś się do mnie chamie, wiesz gdzie mieszkam, dzisiaj nie mam przy sobie drobnych.

(D. c. n.)

1) Wspomniane powyżej zaprzeczenia mogą być pomieszczane w szczególnie ważnych wypadkach, kiedy podana w dzienniku lub innem wydawnictwie peryodycznem wiadomość istotnie jest poważna, oraz posiada znaczenie wyzywające, mogące wywołać niebezpieczne następstwa.

2) Zaprzeczenia te winny być ściśle urzędowe, bez używania wyrażeń polemicznych, wogóle na ściśle stwierdzonych faktach, niedających się obalić, oraz ograniczać się do podania istotnego znaczenia faktu.

3) Zaprzeczenia winny być, ściśle według art. 138 ustawy cenzuralnej, pomieszczane w tem czasopiśmie, w którem była wydrukowana prostowana wiadomość i, o ile to możliwe, w najkrótszym czasie, aby zgładzić wrażenie, jakie wywarło fałszywe lub niedokładne podanie wiadomości; przytem za każdym razem należy się powoływać na art. 138 ustawy cenzuralnej, jako na zasadę obowiązkowego wydrukowania zaprzeczenia, w razie zaś niezamieszczenia takowego—donosić o tem niezwłocznie głównemu zarządowi do spraw prasowych.

4) Na mocy tegoż art. 138 ustawy cenzuralnej, zgodnie z którą urzędowe zaprzeczenie komunikuje rząd, zaprzeczenia lub sprostowania powinny pochodzić od głównej władzy miejscowej, która też jest za nie odpowiedzialną.“

— Według obowiązujących przepisów pocztowych, zawartość monety złotej w jednym pakiecie pieniężnym lub wartościowym nie powinna przewyższać sumy 4-ch półimperyałów lub dwóch imperyałów.

Z dziedziny spekulacyi politycznej.

(Dokończenie—patrz nr. 37).

Treitschke postąpił inaczej i w swej politycznej logice, że inne rzeczy pominę, złożył nieszczególne świadectwo. Z tego bowiem, co napisał o naszej przeszłości, o naszem społeczeństwie i o naszej narodowości, moglibyśmy dojść do przekonania, że zaledwie w Afryce środkowej zdołanoby nam odstąpić jakieś nieużyteczne puszcze, jako sukcesyę po mniej inteligentnych gatunkach małp. W tem nagle, gdy nas już ogarnęło zupełne zwątpienie i gdy pogrążeni zostaliśmy w nicości, Treitschke nas wskrzesza, co więcej—daje nam państwo niezależne; jednem słowem, tworzy cuda niebywałe w polityce, o których się nie śniło nawet Napoleonowi I, gdy w Berlinie zwoływał polskich wojowników, aby mu dopomogli zamienić w gruzy państwo Hohenzollernów. Treitschke, mówiąc o narodowościach, odmawiał nam nawet prawa do uważania się za narodowość w nowożytnem tego słowa znaczeniu. Zbiorowisko szlachty (Ritter) nie posiadające mieszczaństwa, nie byłoby zdolne podjąć twardej pracy społecznej w XIX stulecia i równie jak społeczeństwo muzułmańskie zostało skazane na wymarcie.

Traktując jednak rzecz o upadku państw, przypomniał sobie Treitschke, że jakiś poważny pisarz był zdania, iż narody chrześciańskie nie umierają, z tego powodu przychodzą mu na myśl następne sensacyjne refleksye, czy państwo polskie (Polenreich) powstanie jeszcze kiedykolwiek?—to pozostanie zapytaniem. Jedno jest pewnem, że nie powstanie ono w poprzedniej swojej postaci, a sięgającego do morza Czarnego państwa nie przyjmą polacy, powodowani waryackim swoim uporem (und einen ans Schwarze Meer reichenden Staat werden die Polen in ihrer hirnverbrannten Verstocktheit nicht annehmen, str. 138).

Przypuszczenie odmowy z naszej strony stwierdza fakt, że ze strony publicystyki niemieckiej w ogólności, a profesora Treitschkego w szczególności zaofiarowanie państwa polskiego nastąpiło. Było to państwo, oparte o jedno z mórz, a więc z posiadłości rosyjskich wykrojone. Przedewszystkiem zaciekawia nas pytanie, jaki obszar, jakie granice to nowe państwo polskie posiadać miało i tej ciekawości nie można nam brać za złe, bo w dziedzinie polityki niema zastosowania chłopskie przysłowie: „Darowanemu koniowi w zęby się nie patrzy“, a akt darowizny, wystawiony nam przez prof. Treitschkego, jest bardzo ogólnikowy i nieścisły. Znając historyę Niemiec w XIX w. prof. Treitschkego, za które to dzieło odbierał kilkakrotnie podziękowania monarchów niemieckich, miałem pewne wątpliwości, czy przypadkiem, wysiedlając nas nad morze Czarne, Treitschke nie chce posiąść dla Prus lewego brzegu Wisły, wraz z Warszawą, w imię tego, że te ziemie i miasta należały już do Prus, no i wreszcie, tak jak ziemie i miasta Węgier oraz Siedmiogrodu były dla cywilizacyi zdobyte przez kolonizacyę niemiecką.

Opisując zjazd Fryderyka Wilhelma III go z Cesarzem Mikołajem I w Kaliszu w r. 1835, Treitschke nie może się wstrzymać od bolesnych wspomnień, że król pruski przyjmowany był w gościnie w tem mieście, w którem marmurowa tablica zamieszczona na dawnym gmachu kadetów, świadczyła o jego wspaniałomyślności i dobrodziejstwach. Nie może on odżałować tego, że państwo Pruskie tak skąpo uposażone zostało ziemiami polskiem, a więc z natury rzeczy nasuwało się podejrzenie, czy przy puszczaniu tych czarnomorskich baniek mydlanych, nie marzy on o pozyskaniu dla swej niemieckiej ojczyzny, reszty Wielkopolski i Mazowsza, jak wiadomo, od wieków niemieckich.

Ogólnikowość aktu darowizny profesora Treitschkego wzmacniała owo podejrzenie, ale ze strony poważnych niemieckich uczonych, wtajemniczonych w pomysły prof. Treitschkego otrzymałem zapewnienie, że do owego czarnomorskiego państwa polskiego, miało być wcielone całkowite Królestwo Polskie i że Prusy, t. j. właściwie prof. Treitschke nie marzył o żadnej korzyści dla siebie. Szczytna jego bezinteresowność wzrusza nas do głębi i chętnie w nią wierzymy, ale nie możemy zrozumieć w żadnym razie pewnej drobnostki, mianowicie jaką jest logika polityczna prof. Treitschkego, nie podająca żadnych racyi stanu dla swej zagadkowej utopii.

Prof. Treitschke napisał dzieło obszerne, poświęcone nauce polityki, która, jego własnem zdaniem miała być stosowaną historyą. W takiem studyum naukowem, obejmującem owoc długoletniej pracy i doświadczenia, powinny być przyczyny upadku, zarówno jak i powstania, czy tworzenia się państw, wyłożone jasno, wyrozumowane ściśle i politycznie. Tymczasem w rozumowaniu politycznem prof. Treitschkego spotykamy wielkie niedostatki i nie możemy zwykłą logiką dociec, co go skłoniło do wskrzeszania państwa Polskiego i jakiemi politycznemi potrzebami uzasadni jego wejście do koncertu mocarstw europejskich. Zdaniem prof. Treitschkego dawna Rzeczpospolita Polska była chorą, a nawet śmiertelnie chorą, wstąpiła też do grobu, niejako sama, niewtrącona przez nikogo „mole propria ruit“ jak jej to przepowiadał Stanisław Leszczyński. Gorzej atoli, że społeczeństwo polskie w tej upadającej Rzeczypospolitej, nie posiadało odpowiednich żywiołów inteligencyi i pracy, aby stać się mogło czynnikiem cywilizacyjnym, krzewiącym światło i postęp w duchowym rozwoju Europy. Byliśmy, zdaniem uczonego niemieckiego, podobni a przynajmniej zbliżeni podobieństwem do świata muzułmańskiego, a więc skazani co najwyżej i najłaskawiej na wymarcie i to szybkie, bo powolne drażniłoby zbytecznie nerwy uczonych pokroju profesora Treitschkego.

Jakie więc pożytki dla ludzkości zdołała odnaleźć nauka polityki prof. Treitschkego, wskrzeszając państwo Polskie? Trudno zaiste dociec. Czem, to jest jakiemi racyami stanu przekonywa polityk niemiecki monarchów, czy narody o niezbędnej potrzebie i wielkich pożytkach takiego czarnomorskiego nowotworu? I pod tym względem, panuje w jego książce głuche milczenie. Przecież prof. Treitschke, jako uczony polityk i jako historyk powinien był wiedzieć dokładnie, że państwa, a nawet drobne państewka uzyskiwały albo odzyskiwały byt polityczny w XIX wieku, jedynie kosztem niesłychanych poświęceń życia i mienia ludzkiego. Tymczasem po c… i na co ma być utoczoną krew z serca europejskich ludów, kiedy nauka polityki Treitschkego udowadnia, że państwo dawne Polskie stało a przyszłe będzie stało w sprzeczności z pragnieniami i dążeniami świata ucywilizowanego.

Nietylko owa zasadnicza sprzeczność tkwi w nauce Treitschkego, ale w dodatku jego pomysł, rozważany sam w sobie, jest chorobliwą mrzonką, ideologicznym kaprysem, niemożliwym do urzeczywistnienia. Jeżeli Ks. Warszawskie, utworzone z dzielnic gniazdowych polskich, przy pierwszym podmuchu niefortunnych okoliczności, zniknęło z powierzchni ziemi, to jakąż przyszłość można przepowiadać państwu, nie mającemu żadnych historycznych tradycyj. W wypadku, urojonym przez prof. Treitschkego, niema przedewszystkiem potęg, któreby pragnęły, a następnie samemi pragnieniami, choćby one były najgorętszemi, nie zwycięża się pierwszorzędnego mocarstwa. Zresztą gdybyśmy nawet dali się zagnać halucynacyjnym złudzeniom prof. Treitschkego i widzieli się w posiadaniu czarnomorskiego państwa, to co za przyszłość, co za trwałość mogłoby nam rokować to nowe różnoplemienne, różnonarodowościowe i różnowyznaniowe gniazdo, będące nieustającą prowokacyą i zwiastunem zagłady dla Rosyi. Najnowsze studya francuskich, rosyjskich i polskich historyków (Askenazy), zgadzają się na jeden niezbity pewnik, że nie tyle hiszpańskie wojny, ile utworzenie Księstwa Warszawskiego złamało potęgą wojenną Napoleona, sprowadzając katastrofę w 1812 roku. Uczony polityk, za jakiego pragnął uchodzić prof. Treitschke, powinien przedewszystkiem wskrzeszając w abstrakcyi państwo Polskie, odpowiedzieć gruntownie na dwa pytania: 1) czy istnieją mocarstwa, któreby były w stanie z potężnego organizmu Rosyi, wyszarpać dla nas państwo Polskie, 2) następnie, czy podobna budowla mogłaby przetrzymać choćby jednodniową egzystencyę? Na te pytania jednak polityka prof. Treitschkego odpowiedzi nie daje; występuje ona jedynie z czarnoksiężniczemi produkcyami, w których panuje zagadkowość i tajemniczość.

Co jednak mogło skłonić prof. Treitschkego do takiej nieoczekiwanej dla nas łaskawości? Wprawdzie ma on żal do Rosyi, za wypieranie żywiołów niemieckich z prowincyj Nadbałtyckich, ale mściwości swej za lekceważenie współbratymców, nie posunąłby prawdopodobnie aż tak daleko. Inny powód, ułatwiający zadanie i cele rządowi pruskiemu musi tkwić w jego greckim darze i mimowoli nie szukany zbytecznie rzuca się on w oczy obdarowanym. Zniemczenie Poznańskiego może być w zupełności osiągnięte tylko wtedy, kiedy inne dzielnice polskie nie będą w możności zasilać Poznańskiego narodową siłą i pomocą. Państwo Polskie, wskrzeszone przez Treitschkego, ożywiłoby serce w pruskiej Wielkopolsce i stanowiłoby dla jej ludności nieprzepartą siłę przyciągania. O tem prof. Treitschke wiedział dobrze, a życzyć sobie podobnego owocu nie mógł zupełnie. Musiał więc on mieć inne wyrachowania skryte, które zadawały owe kłamstwa rachunkom jawnym i widocznym. Owe tajemnicze obliczenia są łatwe do odcyfrowania. Profesor Treitschke wiedział o tem bardzo dobrze, że jego pomysł jest najzwyczajniejszem oszustwem politycznem, ale biorąc nas za niepoprawnych politycznych idyotów, żywił nadzieję, że się złapiemy na tę smutną przynętę, że wszystko porzucimy chętnie, jako bagatelkę, byle tylko cieszyć się w przyszłości państwem, przynajmniej o jednem morzu. Nietylko, że tym sposobem zajmując się sprawą czarnomorską, pomożemy do zniemczenia poznańskiego, ale wykopiemy własnemi rękami grób daleko obszerniejszy dla naszej narodowości. Prof. Treitschke skazał bowiem na śmierć naszą narodowość w Poznańskiem za to, że polacy zdradzali Prusy. W nagrodę jednak, jeżeli łatwo i pokornie przejmą się duchem prusko-niemieckim, obiecuje nas uczynić zdrajcami Rosyi, aby i to mocarstwo naśladując hasła pruskie, wyrzekło pseudo-chrześcijańską maksymę „ausrootten.“

Wpajanie w polaków pragnień i dążeń, podkopujących istnienie mocarstwa Rosyjskiego, jest jako groźba, dla rządu i narodu rosyjskiego wprost śmieszną. Casarstwo Rosyjskie ma pewność niewzruszoną i może ją mieć w przyszłości, że ani dynastya Hohenzollernów, związana bliskiemi węzłami rodzinnemi z Monarchami Rosyi, ani rząd, parlament, wreszcie naród cały niemiecki nie poświęci ani jednego feniga lub żołnierza dla wstrętnej sprawy polaków, którąby wykopała przepaść między Rosyą a Niemcami. Dziecinny projekt Treitschkego obliczony jest w rzeczywistości na to, aby się sposobem fryderycyańskim zasłużyć Rosyi i jednocześnie zapobiedz wszelkiemu zbliżeniu się polaków do Rosyi, oraz wytworzeniu się wśród nich wszelkiego poczucia lojalności i legalności.

Stworzenie zdrajców w społeczeństwie polskiem pod berłem rosyjskiem uwieńczyłoby też ostatecznie pomysły tajne prof. Treitschkego. Rząd pruski bowiem, wydając ich lub denun-

cyując zdradzonym w danej chwili, jak to uczynił z Węgrami w r. 1866, rościłby sobie prawo do wdzięczności rosyjskiej, wykazując swe wyborne i umiejętne usługi sąsiedzkie. Owo czarnomorskie państwo, jako zaszczepiony nam trujący zarazek, pomogłoby znakomicie nietylko do zniemczenia Poznańskiego, ale i do bezużytecznego zmarnowania sił narodowych w polakach, po za Prusami żyjących.

Namyślałem się długo nad tem, czy wystąpić przeciwko wskrzeszeniu państwa Polskiego, podjętego w dziedzinie abstracyi przez prof. Treitschkego. Dawne wspomnienia, ukazujące mi go prawie przed trzydziestu laty w Heidelbergu, jak wbijał w nadmierną dumę uniwersytecką młodzież niemiecką, a nadewszystko ten wzgląd, że zstąpił już do mogiły i nie ma możności ciśnięcia mu w oczy polemicznej rękawicy, wpływały na zwłokę i na moje ociąganie się. Byłbym też niewątpliwie nie podnosił przeciwko prof. Treitschkemu żadnych zarzutów, choć poprzednie jego prace obszerne ku temu dawały pole; gdyby nie wystąpił z obrębu, który mu zakreśliły dawne jego hasła „germanisiren—ausrotten." Prof. Treitschke pozazdrościł jednak laurów, zarówno Fryderykowi II jak i księciu Bismarkowi, którzy marzyli jedynie o zniemczeniu pruskich polaków. Zapragnął on wykopać nam większy grób, szczepiąc Judaszowy zarazek, a przed ostateczną zagładą chciał nas ujrzeć pod pręgierzem ogólnej pogardy i śmieszności. Polityka Treitschkego przepełnia też wszelką miarę fryderycyańskiej obłudy i przewrotności. Pozostanie ona książką, wykładającą politykę, nie chrześcijańską, ale prostytucyjną, czyli sprowadzającą zwyrodnienie i upodlenie chrześcijańskiej etyki.

Rozmaitości.

Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Z Ziemi świętej kilka notatek przesyła o. Norbert Golichowski.

Od d. 9 grudnia 1899 r. osiedli przy ruinach kościoła i klasztoru w Abu-Gosz oo. Benedyktyni. Abu-Gosz przypomina dawne Karyatyarim, gdzie w domu Aminadaba była ongi „Arka Pańska" (I księga król. roz. VII). Arabowie opanowawszy Palestynę, nazwali tę miejscowość Karyat-el Enab. Za czasów krzyżowców zbudowano tam kościół i klasztor pod wezw. św. Jeremiasza proroka. Stąd mylnie mniemano później, że stąd pochodził prorok, autor trenów.

W r. 1489 islamscy mieszkańcy tej wioski wymordowali wszystkich zakonników; kościół i klasztor zburzyli. Odtąd sterczały ruiny. Wioskę nazwano od naczelnika gminy (rozbójnika) Abu-Gosz (ojciec Gosz). Wioska ta muzułmańska znajduje się przy gościńcu z Jaffy do Jerozolimy prowadzącym, o jakie 20 kilometrów od Jerozolimy oddalona. Za interwencyą Francyi i za pozwoleniem Leona XIII Papieża, oddano obecnie powyższe ruiny oo. Benedyktynom, którzy dawniej na Wschodzie, a zwłaszcza w Ziemi świętej życie klasztorne prowadzili. Przy tej sposobności należy też wspomnieć, że Panny Benedyktynki osiadły na Górze Oliwnej już w roku 1897. Z Betleemu dochodzi nas wieść, że między patryarchą greckim i katolickim kustoszem Ziemi świętej zapadła stanowcza ugoda, mocą której grecy odstąpili od uroszczeń co do używania schodów, prowadzących do krypty Narodzenia P., zastrzeżonych wyłącznie dla zakonników św. Franciszka z Asyżu, a które to schody były przez długie lata kością niezgody, swarów i bijatyki między zakrystyanami tak greckimi jak i łacińskimi.

WIDOWISKA PASYJNE.

Widowiska pasyjne w Oberammergau rozpoczną się 24 maja, a skończą 30 września 1900 roku. Ma być 27 przedstawień, będą się rozpoczynały o g. 8-ej zrana a kończyły o 5 popołudniu z parogodzinną przerwą. Miejsc będzie 4,100 w cenie od 10 do 1 marki. Agencya Cooka utworzyła już biura w Londynie i Ameryce dla przewozu widzów. Mają krążyć specyalne pociągi pomiędzy Oberammergau a Francyą i Austryą.

Czynione są już przygotowania, aby na miejscu mogło nocować 3,500 osób.

SUCCI ZDEMASKOWANY.

Przypominają sobie czytelnicy słynnego włoskiego głodomora Succi, który przed laty dziesięciu w pewnem panopticum głodził się pod opieką lekarską. Różni profesorowie i lekarze badali ściśle wszystkie objawy jego głodzenia i uczynili go przedmiotem naukowych daświadczeń. Już wtedy głodzenie jego stawało się dla lekarzy podejrzanem, w żadnym jednak razie nie zdołano mu dowieść oszustwa. I tak Succi przez przeciąg lat 10 produkował się po wszystkich częściach świata, jako głodomór.

Obecnie jednak, za Oceanem słynny głodomór został zdemaskowany, jako amator preparatów mięsnych. Stało się to w Rio-Janerio, dokąd Succi przybył również w celu popisania się postem 40-dniowym.

Rozciągnięto nad „mistrzem głodu" tak ścisłą kontrolę, że nie udało mu się zasilić żołądka w sposób niedostrzegalny, a dr. Almeida schwytał go na gorącym uczynku przy spożywaniu tabliczek, sporządzonych z włókien mięsnych. Preparat ów i nieco wody mineralnej utrzymywały głodomora przy życiu podczas postów popisowych.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

O ile wywnioskować można z ostatnich depesz, główna akcya wojenna przeniosła się obecnie na zachód i rozwija się na terenie objętym rzeką Pomarańczową, rzeką Riet, jej dopływem, do której wpada znów rzeka Modder. W miejscowości tej boerowie skoncentrowali 20,000 ludzi, na całej zaś przestrzeni od Magersfontein aż do Stormbergu stoi 35,000 boerów.

Rzeka Riet stanowi obecnie podstawę operacyjną dla akcyi zaczepnej feldmarszałka Robertsa, który ściągnął tu nietylko szóstą i siódmą dywizyę, ale i dywizyę Frencha, która posunęła się do Zeoleskopu, w kierunku zachodnim, część zaś jej pod wodzą gen. Clementsa cofnęła się z pod Colesberga na południe ku Rentsbergowi. Szósta dywizya gen. Ketly-Kenny znajduje się na północnym brzegu rzeki Riet pod Watervaldriftem, siódma zaś gen. Fuckera stoi około Derietdriftu. Wogóle generał Roberts ma pod swoimi rozkazami 45,000 żołnierza.

W dniu 14 b. m. gen. French przed południem wyruszył z Derietdriftu z trzema brygadami jazdy, artyleryi i piechoty, tudzież kilkoma oddziałami wojska kolonialnego z zamiarem zajęcia Modderdriftu, odległego o 25 kilometrów.

O godz. 5 popołudniu wojska angielskie, zdobywszy trzy obowiska boerów z żywnością, usadowiły się na wzgórzach Klipdriftu na północ rzeki Riet. Równocześnie generał Gordon wykonał atak pozorny w stronę Rondel Vaaldriftu i owładnął nim, zdobywszy także dwa obowiska boerów.

Tym sposobem anglicy wkroczyli już na terytorym rzeczpospolitej Oranii. Generał Roberts nie obszedł wprawdzie silnie obwarowanej pozycyi boerów pod Magersfonteinem, ale przeciął komunikacyę pomiędzy Bloemfontein. Dotąd nie było atoli poważniejszych starć, a więc wszystkie te zwycięstwa i powodzenia anglików, które wywołały w Londynie niezmierną radość, przyjmować należy ostrożnie.

Boerzy mają doskonałą służbę wywiadowczą i niezawodnie przygotowali się należycie do obrony zagrożonych pozycyj. Bądź co bądź, jeśli zwycięstwo towarzyszy sztandarom angielskim na zachodnio-południowym terenie wojny, ostatecznym jego rezultat okupionym będzie po krwawych tylko walkach i bynajmniej nie zostało wykluczonem, aby w dniach najbliższych nie doszła nas wieść o klęsce Robertsa.

NEKROLOGIA.

Za duszę

Ś. † P.

Józefa i Franciszki

Kuźnickich

dnia 19 Lutego o godzinie 9½ rano w kościele św. Krzyża odprawioną zostanie msza św. żałobna, na którą zapraszają krewnych i znajomych

Córki i Zięć.

Telegramy.

Wiedeń, 17 lutego. Cesarz przyjmował na osobnem posłuchaniu rosyjskiego agenta wojskowego, Woronina.

Wiedeń, 17 lutego. Odbyło się tu posiedzenie podkomitetu dla uregulowania kwestyi językowej przy autonomicznych władzach w Czechach. Rząd czyniąc zadość życzeniom delegatów, przedstawi ustawę językową dla władz rządowych w Czechach. Na posiedzeniu podkomitetu delegat czeski Prosek, przemawiał w języku czeskim. To wywołało ze strony niemców protest, ale koledzy wytłómaczyli, że Prosek po niemiecku mówić nie umie.

Praga, 17 lutego. „Narodni Listy" zapewniają, że niema mowy, by czesi porzucili obstrukcyę. Po zniesieniu rozporządzeń językowych usiłowano naród czeski uspokoić i byli posłowie, którzy sprzeciwiali się obstrukcyi; musieli jednak ustąpić wobec rozgoryczenia mas. Dziś rozgoryczenie to jest jeszcze większe i jeżeli nie nastąpi koncesya w sprawie wewnętrznego języka urzędowego, parlament absolutnie nie będzie zdolny do pracy.

Berlin, 17 lutego. Sfery rządowe w Londynie obawiają się, by czarni w Afryce Południowej, rozzuchwaleni ciągłemi klęskami anglików, nie mścili się na nich nawet bez podniety boerów. W Afryce południowej żyje 4 miliony murzynów, a tylko 700000 białych. Już dzisiaj krążą pomiędzy czarnymi agitatorzy, którzy nawołują do odwetu za wyniszczenie przez anglików matabelów.

Bruksela 17 lutego. Tutejszy „Petit Bleu" donosi z Pretoryi, że w ostatnich dniach grudnia 2000 żołnierzy angielskich przybyło nad rzekę Matupa na granicy transwaalskiego Swazilandu i posiadłości portugalskich. Byli oni odcięci od dywizyi gen. Whitea, cofającej się z pod Dundee, i błąkali się przez dwa miesiące w kraju zulusów, aż przeszli na terytorym portugalskie, gdzie ich rozbrojono.

Londyn, 16 lutego. Pod Springfield walczyły awangardy. Szwadron pierwszego pułku dragonów królowej spotkał oddział boerów. Boerowie pierwsi dobiegli do grzbietu góry i rozpoczęli silny ogień do szwadronu, który znajdował się w pozycyi niewygodnej, zmuszonym więc został do cofnięcia się. Po przybyciu posiłków, boerowie cofnęli się. Jeden oficer i pięciu szeregowców rannych; jeden porucznik i 6 szeregowców dostało się do niewoli.

Bruksella, 17 lutego. Gen. Buller przenosi napowrót swoją główną kwaterę do Chieveleya, gdzie będzie starał się bronić komunikacyi z Pietermaritzburgiem, której zagrażają boerowie.

Londyn, 17 lutego. Marszałek polny Roberts przygotowuje się do ruchu, oskrzydlającego boerów pod Maggersfontein. Gen. Elliot Wood na czele swojej brygady obsadził bród pod Boupansdrift, leżący o 12 mil angielskich na południowy wschód od Oranie-River.

Londyn, 17 lutego. Zięć premiera Kaplandu, Crowuright, oblicza liczbę boerów pod bronią na 120,000; prócz tego holendrowie Kaplandu mogą dostarczyć 80,000 zbrojnych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu H. S. (ul. Aleks. 28). Nie możemy umieścić; prosiemy porozumieć się osobiście.

G. G. Listów nie podpisanych całem nazwiskiem nie uwzględniamy.

Panu Leop. W. O ile nam wiadomo, p. R., jako zadosyćuczynienie p. M., zobowiązał się złożyć 100 rubli na cele dobroczynne; dlatego sprawa została umorzona.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Patocki z Sieradza—Herbst z Tomaszowa — Migdalski z Wilczyc — Saski z Warszawy Orlamynder z Tomaszowa — Zaborowski z Zalesie — Dobraczyński z Ozorkowa — Laskowski z Noworadomska.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Ewangielicka ul. № 11/13.

Niniejszym podajemy do wiadomości, iż od 1-go Lutego r. b. rozpoczynamy czynności z zagranicą i z dniem tym wydawać będziemy czeki na wszystkie znaczniejsze zagraniczne miejscowości.

Zarząd.

114—10—7

Ogłoszenie.

KOMITET DLA M. ŁODZI

KURATORYUM TRZEŹWOŚCI.

Z zezwolenia J. O. Głównego Naczelnika Kraju Komitet zawarł układ z p. M. Wołowskim o zorganizowanie popularnych widowisk teatralnych w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Widowiska rozpoczęto w dniu 10 lutego 1900 r. i dawane one będą w czwartki, soboty tudzież dni świąteczne. Cena miejsc: krzesła od 25 do 45 kop., miejsce w loży 45 kop., amfiteatr 20 kop., galerya numerowana 15 kop., parter i galerya nienumerowana 10 kop. W czasie widowisk czynnym będzie przy teatrze bufet z przekąskami i napojami, urządzony przez herbaciarnię Kuratoryum trzeźwości, który sprzedawać będzie wszystko wedle cen, zatwierdzonych przez kuratoryum.

W SALI KONCERTOWEJ

dnia 19 lutego odbędzie się

Familijny Wieczorek Tańcujący

KELNERÓW ŁÓDZKICH.

Bilety wejściowe nabywać można za okazaniem zaproszenia w Hotelu Manteufla u skarbnika p. Józefa Dudy, wpisy na kolacyę wpólną przyjmują się do dnia 18 lutego w restauracyi Wolfa Konstantynowska Nr. 5.

Początek zabawy o godzinie 9 wieczór

Gospodarze: **J. Przybylski, J. Pierzchalski, B. Oskar, W. Błaszczyk.**

154—2—2

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa **starannie, punktualnie** i po cenach umiarkowanych.

Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznem.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

miasta Łodzi,

na mocy §§ 53, 57, 60, 67 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy zaprasza niniejszym pp. Członków na

Zwyczajne Ogólne Zebranie

w poniedziałek dnia 14/26 Lutego r. b. o godzinie 8 wieczorem w sali Koncertowej odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za 1899 r.
2) Rozpatrzenie protokułu Komisyi Rewizyjnej.
3) Wybór Zarządu i Komisyi Rewizyjnej na rok 1900.
4) Rozpatrzenie sprawozdania Biura Informacyjnego.
5) Rozpatrzenie sprawozdania biblioteki.
6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1900.
7) Wnioski Zarządu i Członków Stowarzyszenia.

196—1—1

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziołecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWKA. 874

Lekcye Tańców

podług najnowszej metody i gruntownie wyucza wszelkich dawniejszych i nowo wprowadzonych tańców, przyjmuje kółka prywatne oraz pensye. Zapisywać się można codziennie. Co miesiąc rozpoczynam nowy kurs.

Cegielniana Nr. 56.

Patentowany nauczyciel tańców

Adolf Lipiński.

1409—17 –

Do pracowni Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne

staniczarki.

Ul. Przejazd 16, pierwsze piętro.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Kostyum damski

raz używany tanio do sprzedania.
Ul. Wólczańska № 106.

128—4—3

Do fabryki J. Arkuszewskiego potrzebni:

Praktykant

do pomocy magazynierowi i

Praktykant

do kantoru. Wymagalne wykształcenie przynajmniej 4-klasowe i ładny charakter pisma. 186—3—2

Zakład Malarski, pokojowy i znaków

M. Gross

ul. Pańska nr. 35, róg Zielonego Rynku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, oraz roboty kościelne i dekoracye wykonywa terminowo. Ceny przystępne. 127-4

Zatwierdzony przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych

INSTYTUT

gimnastyki szwedzkiej, leczniczej i pedagogicznej,

WANDY PIĘTKOWSKIEJ,

ulica Południowa № 11 dom Abla,

pod kierunkiem gimnastyczki i masażystki szwedki i dozorem lekarskim.

Leczenie gimnastyką szwedzką leczniczą i massażem skrzywień kręgosłupa, wygórowanie ramion, łopatek, biodra i t. p., oraz anemii, chorób żołądka, newralgii, reumatyzmów i innych chorób stawowych.

Massaż na miejscu i na mieście.

Gimnastyka szwedzka zdrowotna czyli pedagogiczna dla pań i dzieci od lat 6.

KANCELARYA

p. adwokatów przysięgłych

Aleksandra Moglinickiego i Jana Czeraszkiewicza.

ŚREDNIA № 3.

Ogłoszenia drobne.

Ajenci potrzebni „Ludwik“, Południowa № 3. 1203—.9

Chcę wynająć dwie lub 3 morgi ziemi. Zgłosić się ul. Przędzalniana № 20 m. 30 u Masicy 205—3—1

Człowiek młody, znający język rosyjski i polski poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty pod lit. A. H. 212-3-2

Do wynajęcia zaraz lokal składający się z 3-ch pokoi i kuchni odpowiedni na restauracyę lub skład; tamże urządzenie restauracyjne do sprzedania. Średnia № 28. 194—4—4

Do odstąpienia interes bardzo korzystny, bez konkurencyjny, wymagalny kapitał 2000 rb. zaraz. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju“. 216—3—1

Freblówka potrzebna do dwojga dzieci. Wiadomość w kantorze komisowym Konopackiego i Micherskiego, ul. Średnia 1.

Folwark pod Łodzią zamienię na dom, dopłacę. Oferty z oznaczeniem ceny i numeru domu proszę składać w redakcyi „Rozwoju“. 214—3—2

Fortepian lipskiej fabryki, czarny, krótki za 260 rb. jest do sprzedania. Konstantynowska № 5, stróż wskaże. 201—2—1

Mamka ze świeżym i zdrowym pokarmem poszukuje miejsce. Ul. Benedykta № 29 stróż wskaże. 185—5—4

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady prywatne po kop. 25. Przejazd № 48 m. 1. 190—6-5

Potrzebny jest uczeń do zakładu Tapicersko-Dekoracyjnego. Południowa № 11 dom W-go Abel. 211—3—2

Paszport zaginął wydany przez wójta gminy Kiełczygłow powiatu wielonskiego na imię Rocha Dłubaka. 207-3-2

Potrzebna zaraz osoba z niemieckim językiem i kaucyą do samodzielnego prowadzenia interesu. Wiadomość w administracyi „Rozwoju“. 216—1—1

Pianino mało używane w cenie rb. 200 do sprzedania. Wiadomość apteka Kraffta. Piotrkowska № 165. 209—3—2

Poszukuję buchaltera do zaprowadzenia ksiąg. Oferty sub. A. Z. 200-3-3

Pokój do wynajęcia zaraz umeblowany, z przedpokojem Ul. Mikołajewska № 40 m. 8. 213—3-2

Récherсher sont les leçons de la langue française. Sub. „Persévérance“. 176—3—3

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Subiekt drogista potrzebny do składu aptecznego. Wiadomość u P. Królikowskiego. Ul. Piotrkowska róg Nawrot. 206—3—2

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Szczepańska wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Helena Miżejewska wydana w magistracie m. Łodzi. 199-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyna Kowalska, wydana w magistracie m. Łodzi złożyć tamże. 195—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyna Kowalska, wydana w magistracie m Łodzi, złożyć tamże. 195—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Anna Kurasiewicz wydana w magistracie m. Łodzi. 103—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Walerya Stańczyk, wydana w magistracie m. Łodzi. 202—2—2

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych. 493

Дозволено цензурою, г. Лодзь 4 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski.

W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.